

**Kłeska awanturnicy w Mowie ostatniej ...
Jana Gawińskiego. Historia a tradycja
literacka**

Ewa Rot

Ewa Rot

Kłeska awanturnicy w *Mowie ostatniej...* Jana Gawińskiego. Historia a tradycja literacka

Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa, w Lublinie dekretem trybunalskim Anno 1681 pokonanej jest jednym z okolicznościowych utworów Jana Gawińskiego¹, siedemnastowiecznego poety, kiedyś cenionego i powszechnie czytanego², a dziś niemal zupełnie zapomnianego. *Mowa ostatnia...* to rzecz o naprawdę niezwyklej osobie i niezwyklej wydarzeniach.

Przedmiotem rozważań czynimy przede wszystkim tekst Gawińskiego. Będzie nas zwłaszcza interesować zagadnienie kłeski głównej bohaterki, wydaje się bowiem, że utwór to poetycka próba objaśnienia jej niezwyklej losów. Rzeczywista przyczyna upadku bohaterki będzie nas zajmować w mniejszym stopniu; jako że istnieje tylko jedno źródło, na podstawie którego można szczegółowo rekonstruować całą awanturę³, wnioski musiałyby się sprowadzić do ogólnych konstatacji historycznych. Wreszcie — spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze tekst Gawińskiego można uznać za utwór okolicznościowy. O tym powiemy na koniec, a teraz mówmy o awanturnicy⁴.

¹ Wśród bogatego dorobku poetyckiego Gawińskiego możemy wskazać kilka innych utworów okolicznościowych, na przykład: *Treny żałobne na śmierć Jego Mości Pana Stanisława z Wronowa Księżkiego...*; *Venus polska albo na akt weselny Jego Mości P. Janowi Andrzejewi Bairowi i Jej Mości Pannie P. Eufrozynie Grattównie oblubienicom nowym epitalamum...* zaśpiewane we Gdańsku... Roku pańskiego 1673; *Pieśń w szczęśliwe zawitanie ksiąg na świat dziejów rocznych J. P. P. Wespazjana z Kochowa Kochowskiego r. 1683*. Tytuły podaje za: Z. Pauli, *Wiadomość o życiu i pismach Jana z Wielomowic Gawińskiego*, w: J. Gawiński, *Poezje*, wyd. Z. Pauli, Lwów 1843.

² Liczne odpisy tekstów Gawińskiego przytacza w przedmowie do cytowanego wydania *Poezji Żęgota Pauli* (s. 8, 16–19). Na popularność jego pism (zwłaszcza sielanek) zwraca uwagę między innymi Henryk Biegeleisen w recenzji wydania Władysława Seredyńskiego *Pism pozostałych (Niedrukowane poezje Gawińskiego...*, rec.: „Biblioteka Warszawska” 1882, t. IV, s. 285).

³ Por. K. Malinowski, *Pamiętniki*, w: „Pamiętnik Sandomierski”, t. 1, 1829, s. 30–39.

⁴ Wydaje się, że najbardziej rzetelne relacje i komentarze do nich przedstawia historyk Zbigniew Kuchowicz (zob. *Niezwykłe przygody pięknej dobozauki*, w: idem, *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*, Łódź 1989).

I. Piękna i przebiegła, czyli o mistyfikacji

Urodziła się w 1648 roku w Kolbuszowej (wieś na trakcie z Sandomierza do Rzeszowa) jako chłopka. Dzieciństwo i młodość spędziła w rodzinnej wsi, pasąc gęsi i trzodę. Były to ciężkie czasy: najpierw epidemia dżumy, później „potop” szwedzki, niedola pańszczyźniana. Losy Agnieszki⁵ potoczyłyby się zapewne tak samo jak losy milionów wiejskich kobiet, gdyby nie jej zniewalająca uroda, wielka odwaga i nieprzeciętna inteligencja. W wieku kilkunastu lat wydano ją za mąż za Bartosza Zatorskiego, nadwornego kozaka Lubomirskich. Pobyt na dworze był okazją do przypatrzenia się światowym manierom i nabrania oglądy towarzyskiej. Około roku 1668 Agnieszka porzuciła męża i zbiegła do Krakowa, gdzie otoczył ją tłum wielbicieli. Uczyla się tam roli damy z wyższych sfer i tego, jak drogo sprzedać swoje wdzięki. Nie wiemy, dlaczego powróciła skruszona do męża. Nie na długo jednak. Około 1670 roku porzuciła go ostatecznie; tym razem celem była Warszawa. Tam przybrała imię Aleksandry Zborowskiej, córki Marcina z Rytwian Zborowskiego i Kopciówny, wdowy po Domaradzkim. Mistyfikacja była niezwykle zręczna: senatorski ród Zborowskich był na wymarciu, jednak nazwisko dawnych kasztelanów i marszałków nadal budziło szacunek. Młoda, 22-letnia chłopka, nieposiadająca staranniejszego wychowania ani wykształcenia, poczyniała sobie w Warszawie niczym rodowita arystokratka. Zachowywała się taktownie, unikała zgromadzeń, najczęściej ukazywała się z przysłoniętą twarzą. Rozkochała w sobie Kollatiego, zamożnego szlachcica austriackiego, oficera wojsk cesarskich. Finałem amorów było zawarcie związku małżeńskiego i wyjazd do Wiednia. Tam Agnieszka zachowywała się ponoć nad wyraz płocho. Kollati nie myślał tolerować zdrad i wyjechał z Wiednia. Nie przewidział jednak, że ma do czynienia z graczem dużo bardziej przebiegłym. Agnieszka interweniowała u samego cesarza Leopolda I. Przedstawiła się jako córka marszałka polskiego, uwiedziona przez

s. 79–89) i wydawca *Mowy ostatniej...* Dariusz Chemperek (zob. *Z chłopki księżna. Historia wielkiej mistyfikacji z XI II w.*; J. Gawiński, *Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa*; W. Kochowski, *Epitaphium inscriptum M. D. Domaszewska*, opr. D. Chemperek, Lublin 2000, s. 9–15; za tym wydaniem wszystkie dalsze cytaty). Badacze ci rekonstruują wydarzenia na podstawie „Pamiętnika Sandomierskiego” (obaj), a także *Herbarza polskiego* Kaspiera Niesieckiego, traktatu Chelchowskiego i in. (Kuchowicz). Wszystkie informacje o awanturnicy pochodzą z tych właśnie opracowań.

Informacje o Agnieszce można znaleźć również w następujących tekstach: Ż. Pauli, op. cit., przyp. s. 168–171, gdzie badacz podaje informacje za „Pamiętnikiem Sandomierskim”; K. Kantecki, *Samozwanka. Proces kryminalny z XI II w.*; w: idem, *Szkiele i opowiadania*, Poznań 1883 (jego szczegółowa relacja historii Agnieszki z Kolbuszowa w niektórych miejscach odbiega od rekonstrukcji Kuchowicza; badacz nie ujawnia swego źródła); L. M. Dziama, *Jan Gawiński. Studium literackie*, Kraków 1905, s. 127–128 (przytoczenie za J. Czubkiem, który w monografii Kochowskiego zamieszcza informacje o Agnieszce na podstawie przypisu Ż. Paulego); J. H. Retinger, *Polacy w cywilizacjach świata do końca wieku XIX*, Warszawa 1937 (relacja bardzo ogólnikowa, niedokładna, w wielu miejscach odmienna niż u Kanteckiego czy Kuchowicza, źródła informacji również nie podano); R. Pollak, *Pamiętnik Rusieckiej-Pilsztynowej*, w: idem, *Od renesansu do baroku*, Warszawa 1969, s. 303–304 (przy okazji rozważań o pamiętnikach z XVII wieku autor przedstawia główną linię wydarzeń bez wdawania się w szczegóły); K. Skowroński, „*Aurantynica kolbuszowska*”, w: „*Życie Kulturalne Ziemi Rzeszowskiej*”, sierpień 1956.

⁵ Nie jest pewne imię bohaterki; imię Agnieszki nosiła prawdopodobnie jej matka, ona sama przedstawiała się jako Jadwiga, w relacjach i opracowaniach zazwyczaj nazywa się ją Agnieszką Machówną; por. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 79.

Kollatiego z klasztoru i teraz przez niego opuszczona. Austriacki oficer zagarnął rzekomo posag wart 100 tysięcy złotych. Bez żadnego śledztwa nakazano sądownie Kollatiemu wypłacić żadaną sumę.

Kilka następujących lat upłynęło Agnieszce zapewne na wojazach po Italii. W 1675 roku była w Wiedniu — tu nadarzyła się okazja do nowej intrygi. Wiedeń był etapem podróży edukacyjnej Stanisława Rupniewskiego. Szesnastoletni kasztelan śląski nie był trudnym obiektem do zdobycia. Agnieszka pierwsza złożyła mu wizytę, prawdopodobnie spowodowała go erotycznie, by natychmiast postawić warunek: najpierw małżeństwo. Księdza złapano ponoć na ulicy! Małżeństwo było jednak szczęśliwe. Agnieszka wyjechała wraz z mężem do Paryża, gdzie urodził się ich syn, wkrótce jednak Rupniewski zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. Było to pośrednią przyczyną katastrofy. Agnieszka szybko przybyła z dzieckiem do Polski, złożyła w urzędzie ziemskim dokumenty poświadczające legalność związku z kasztelanem, a następnie zajęła majątek Rupniewskich. Rychło okazało się, że na jej drodze stanęła kobieta równie inteligentna, Anna Barbara z Rupniewskich Szembekowa, rodzona siostra zmarłego. Szembekowa oskarżyła Agnieszkę przed Trybunałem Koronnym w Lublinie w roku 1677. Zarzuciła jej fałszywe podawanie się za urodzoną w domu Zborowskich oraz związek z Rupniewskim nieprawny wobec faktu, że Kollati jeszcze żyje. Co oczywiste, nie uznała też praw syna kasztelanica jako bękart.

Agnieszka poszukała wówczas schronienia w klasztorze. Aby zyskać protektora, po raz czwarty już wyszła za mąż, za starostę lukowskiego Kazimierza Domaszewskiego. Gdy szala procesu przechyliła się na stronę Szembekowej, wyrok objął również Domaszewskiego. Wtedy ten zagarnął pieniądze żony i przystał do obozu oskarżycieli. Przekupiony, wydał Agnieszkę, po judaszowsku: pod pretekstem przechadzki wprowadził ją między kramy i wskazał żołnierzom trybunalskim. Agnieszkę osadzono w więzieniu, nie straciła jednak głowy. Udało jej się dotrzeć do bocznej linii Zborowskich i przekupić ich. Zaświadczyli oni przed Trybunałem, że Agnieszka jest córką Marcina Zborowskiego, i na dowód przedstawili podrobione dokumenty. Agnieszkę uniewinniono, ale Szembekowa nie zrezygnowała. W Kolbuszowej zbadała akta kościelne, odnalazła też pierwszego męża Agnieszki, kozaka Zatorskiego. Prawdopodobnie przekupiony przez Szembeków Zatorski wytoczył proces, oskarżając Domaszewskiego o zabranie żony i Agnieszkę o wielożeństwo. Agnieszka oświadczyła wówczas spokojnie, że kozaka Zatorskiego już dawno powieszono, i że był żonaty z kim innym.

Katastrofę Agnieszki spowodowało sprowadzenie do Trybunału jej rzekomej matki, żony Marcina Zborowskiego. Ta ujawniła, że w życiu jej męża nie było żadnej Kopciówny. Ponadto udokumentowała, że śmierć Zborowskiego nastąpiła w 1649 roku, zatem nie mógł być ojcem Agnieszki, urodzonej jakoby w roku 1651 (Agnieszka w podrobionej metryce odmłodziła się o fatalne teraz trzy lata). Fałszerstwo stało się oczywiste. Agnieszkę uznano za winną krzywoprzysięstwa i wielożeństwa, i skazano na szarpanie piersi kleszczami oraz ścięcie. Wyrok wykonano 12 lipca 1681 na rynku w Lublinie.

Wyrok dowodził, że jedna moralność była dla możliwych tego świata, a druga dla poddanych. Ówczesne opinie na temat całej tej historii były rozmaite, Agnieszka nie była jedno-

znacznie potępiana. Sympatię dla niej wykazywały zarówno kręgi plebejskie, jak i część szlachty. Przyczyny tego były różne: proces był zawikłany, miał charakter poszlakowy, nie wszystkie oskarżenia były przekonujące. Dla wielu ślub Machówny z Rupniewskim był jak najbardziej legalny. Część opinii publicznej dostrzegła, że została pokrzywdzona małżonka szlachcica i ich syn (w wieku XVII było to częste zjawisko).

Zdaniem Zbigniewa Kuchowicza, trudno uznać Agnieszkę za ofiarę panujących stosunków społecznych. Raczej trzeba by traktować ją jako awanturnicę z wyboru, która w swoim postępowaniu wykazała wielki styl. Warto również dodać, że w ówczesnej Rzeczypospolitej szlachta stanowiła około 10 procent ludności kraju. Stan szlachecki był formalnie zamknięty, w rzeczywistości jednak istniało wiele dróg do osiągnięcia awansu społecznego. Proces przenikania dynamicznych jednostek do warstw uprzywilejowanych przybrał wówczas na sile. Agnieszka stanowi przykład takiego wślizgiwania się, zacierania śladów i zrywania więzi z kręgami, z których pochodziła⁶.

Gawiński historię Agnieszki znał najprawdopodobniej od przyjaciela, Wespazjana Kochowskiego, który był ponoć świadkiem egzekucji⁷ i również poświęcił awanturnicy wiersz⁸.

Pora zapytać, w jakiej relacji pozostają do siebie tekst i wydarzenie. Z utworu Gawińskiego poznajemy jedno z imion, jakimi posługiwała się bohaterka, oraz dowiadujemy się, że przebywała w Italii, gdzie poczytywano ją za damę, że miała syna, że jej mąż zmarł w drodze do Polski (*sic!*), że była sądzona w Lublinie i została skazana na śmierć przez ścięcie. O mistyfikacji mowa ogólnikowo:

Onam ja, która w Polsce zrodziła się w cieniu,
Byłam wszystkim z gładkości w wielkim poważeniu (w. 17–18)

Ustalenie przebiegu historii Agnieszki wyłącznie na podstawie tekstu nie jest ani możliwe, ani, z metodologicznego punktu widzenia, zasadne. Istnieje w tekście pewne napięcie między wydarzeniami a tradycją literacką, poprzez którą autor nadaje im swoiste znaczenie. Agnieszka

...wykroczyła przeciw dwu fundamentalnym zasadom życia społecznego: podziałowi stanowemu i dominacji mężczyzn nad kobietami⁹,

w ostatecznym rozrachunku została pokonana, ale przecież z powodzeniem grała rolę hrabiny przez dziesięć lat, zdobyła sławę i uznanie. Chciałoby się, by autor zajął jasne stanowisko wobec tej sytuacji. Tak jednak nie jest. Co ważne, uzasadnienia sukcesów i ostatecznej klęski Gawiński nie szuka na przykład w rzeczywistości społecznej, lecz w tradycji literackiej. Dlatego zrozumienie tego tekstu jest możliwe tylko pod warunkiem, że będziemy traktować go jako tekst literacki. Należy więc też rozważyć, w jaki sposób Gawiński odpowiada na pytanie

⁶ Zob. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 86, 88–89.

⁷ Zob. L. M. Dziama, op. cit., s. 128.

⁸ Zob. W. Kochowski, *Epitaphium inscriptum M. D. Domaszewska*, w: D. Chemperek, op. cit., s. 43–45.

⁹ D. Chemperek, op. cit., s. 23.

o sukcesy i klęskę Agnieszki: do jakich tradycji sięga, jak i w jakim celu je wykorzystuje; gdzie i dlaczego tam właśnie szuka uzasadnienia dla przebiegu całej awantury i dla jej okrutnego zakończenia.

II. Fortuna, Przeznaczenie, Bóg

Tekst jest misternie zbudowaną konstrukcją, na którą składa się kilka pozornie sprzecznych tradycji literackich i filozoficznych. Dla potrzeb niniejszego opracowania przyjrzymy się tylko kilku z nich, które jednak, jak sądzi autorka, pozwalają przybliżyć idee, jakie ów tekst przekazuje. Szczególną uwagę obdarzymy więc relacje bohaterki ogniskujące się wokół Fortuny, Fatum i Boga.

A. Człowiek — Fortuna — Cnota

Gawiński sięga do kilku tradycji pojmowania relacji człowiek — Fortuna — Cnota. Zostawiając z konieczności wiele interesujących relacji, pytajmy, jak autor uzasadnia powodzenie ryzykownego przedsięwzięcia.

Po pierwsze, w tekście Gawińskiego pobrzmiewa renesansowy kult wybitnych indywidualności, i to on w dużej mierze decyduje o sposobie przedstawienia bohaterki. *Viri illustres* w koncepcji renesansowych myślicieli to ci,

...którzy stworzyli coś wybitnego, b e z w z g l ę d u na swoje pochodzenie i za-wód¹⁰.

Przekonanie to wywodziło się z nowej humanistycznej koncepcji człowieka. To właśnie renesansowe dzieła, między innymi Collucio Salutatiego czy traktat *De hominis dignitate* Pica della Mirandoli,

...teoretycznie uformowały ideał człowieka przeciwstawiającego się swojemu przeznaczeniu i losowi, pnącemu się w górę z własnej woli i o własnych siłach, któremu triumfować pozwalały „*virtus*” i talent, ideał człowieka czynnego i twórczego¹¹.

Natura wszystkich innych istot została określona i zawiera się w granicach przez nas ustanowionych. Ciebie zaś, nieskrępowanego żadnymi ograniczeniami oddaję w twoje własne ręce, abys swą naturę sam sobie określił, zgodnie z twoją wolą¹²

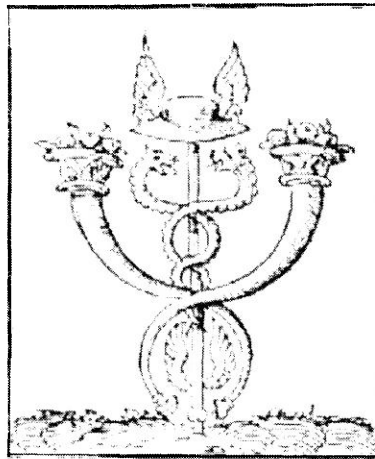
¹⁰ Por. T. Klaniczay, *Renesans. Manieryzm. Barok*, wyb. i posł. J. Ślaski, tl. E. Cygielska, Warszawa 1986, s. 31.

¹¹ T. Klaniczay, op. cit., s. 35.

¹² P. della Mirandola, *Godność człowieka (1486)*, fragm. za: *Filozofia włoskiego odrodzenia*, red. A. Nowicki, Warszawa 1967, s. 139. Zob. też E. Garin, *Zodiak życia*, tl. W. Jekiel, Warszawa 1992, s. 16.

— pisze Pico w traktacie *O godności człowieka*. Oczywiście najdoskonalszym rzeźbiarzem siebie pozostaje mędrzec–filozof, usiłujący przeniknąć tajemnice świata, ale wydaje się, że w swojej koncepcji Pico pozostawia miejsce na wszelką twórczą aktywność jednostki. Postać i życie Agnieszki Machówny jako żywo odpowiada tym właśnie idealom.

Po drugie, Gawiński sięga do tradycji *Virtuti fortuna comes* i wyobrażenia *typus eloquentiae*. W zbiorze Andrei Alciatego *Emblematum libellus* znajdujemy emblemat XVIII, którego inskrypcja głosi: *Virtuti fortuna comes* [*Fortuna towarzyszką Cnoty*], a subskrypcja i ikon przedstawiają tę właśnie ideę¹³.



Opleciony węzami, zwieńczony parą skrzydełek,
Wznosi się kaduceusz wśród rogów Amaltei,
A oznacza ludzi mądrych i biegłych w wymowie —
Uszczęśliwiając ich wszelaką obfitością rzeczy (w. 1–4)¹⁴.

Cnota przedstawiona jest jako kaduceusz — atrybut Merkurego, traci więc nieco ze swego surowego znaczenia rzymskiej *Virtus*, a zyskuje cechy bliższe idealom renesansowym, jak wiedza, roztropność, pomysłowość. Fortuna nie uosabia ślepego przypadku, lecz staje się Fortuną–Obfitością (symbolizowana przez róg obfitości), możliwością, powodzeniem, sukcesem¹⁵.

Szczęście i dostatki powimny się zatem trafiać ludziom mądrym i wymownym¹⁶.

Spójrzmy na inny emblemat (XCIII): *Eloquentia fortitudine praestantior* [*Dar wymowy świetniejszy jest od męstwa*] i fragment jego subskrypcji:

¹³ A. Alciatus, *Emblematum libellus. Książeczka emblematów*, tl. i koment. pod kier. M. Mejora: A. Dawidziuk, B. Dziadkiewicz, E. Kustroń–Zaniewska, wst. i opr. R. Krzywy, Warszawa 2002, s. 38–39.

¹⁴ Ibidem, s. 39.

¹⁵ Por. ibidem.

¹⁶ J. Sokolski, *Barokowa księga natury. O europejskiej symbolografii wieku siedemnastego*, Wrocław 1992, s. 47.



Dlaczego język jego lekkimi łańcuchami powiązany,
Którymi zręcznie wabi spętane uszy mężów?
Czyż nie powiadają Gallowie, że Alcyda przesławny dzięki wymowie,
A nie dzięki sile prawa ustanowił?
Do swych racji skłania (w. 5–10)¹⁷.

Epigramat oparty jest na legendzie celtyckiej. Celtowie utożsamiali Rzymian z Gallami, czcili Heraklesa–Ogmiosa, którego przedstawiali jako zgrzybiałego starca z maczugą. Jego język połączony był cienkimi łańcuszkami z uszami ludzi, co symbolizowało przewagę siły słowa nad siłą fizyczną. Wyobrażenie *Hercules Gallicus* stało się w XVI i XVII w. popularne w ikonografii jako *typus eloquentiae* — Herkules uosabiał w nim zniewalającą siłę wymowy i mądrości¹⁸.

U Gawińskiego zaś czytamy:

Onam ja, gdym z cukrowych ust słów dobywała,
Ludzi złotym łańcuchem za sobą ściągala,
Którzy z gładkiej mowy mej a gładkości mownej
Opadali na złotej sieci mej połownej (w. 49–52).

Oprócz piękności, odwagi i talentu Agnieszka posiada zatem właśnie cnotę wymowy, która, zgodnie z tradycją *Fortuna comes Virtutis* oraz *typus eloquentiae*, uzasadnia jej sukces.

Powtórzmy za Sokolskim: „Szczęście i dostatki powinny (...) trafiać się ludziom mądrym i wymownym”. O ile jednak Agnieszka spełnia niewątpliwie drugi warunek — posiada sztukę wymowy, o tyle pierwszy wymaga doprecyzowania. Jeśli za mądrość uznamy, jak proponuje Roman Krzywy w komentarzu do *Emblematu XI III*, cechy bliższe ideałom renesansu, jak wiedzę, roztropność, pomysłowość¹⁹, to niewątpliwie warunek ten jest spełniony. Wydaje się jednak, że należy w tym miejscu powrócić do wątku Merkurego, który również jest obecny

¹⁷ A. Alciatus, op. cit., s. 192–193.

¹⁸ Zob. ibidem, s. 193.

¹⁹ Zob. ibidem, s. 39.

w tekście Gawińskiego. Hermes–Merkury był w XVI i XVII wieku uważany za bóstwo przeciwstawiające się Fortunie, będące uosobieniem innych wartości²⁰. Zgodnie z tradycją renesansową²¹ Merkury jawi się jako wynalazca wszelkich sztuk, w tym, co ważne, wynalazca i patron sztuki oratorskiej. Popularne jest wówczas przekonanie, że Merkury był patronem mówców, a więc opiekunem wszelkich form komunikacji między ludźmi, a także między człowiekiem i istotami wyższymi. Traktowano go zatem jako personifikację jednoczących ludzi sił rozumu, w słowie bowiem ma się objawiać mądrość, która okazuje się potężniejsza od Fortuny.

Mówiąc o Merkuryj jako o patronie elokwencji — pisze Jacek Sokolski — należy (...) zwrócić uwagę na to, że (...) formuła „*Virtuti Fortuna comes*” w interpretacji, którą ją opatrzył Alciati w swoim epigramie, również nawiązywała do tezy, iż sztuka słowa może stanowić swoiste *remedium* na przeciwności losu. (...) Dla ludzi renesansu mądrość i wymowa pozostawały ze sobą w ścisłym związku. W swoim dziele *De figuris* (1560) Jakub Górski na przykład stwierdzał, że nie ma wymowy bez mądrości ani mądrości bez wymowy (...)”²².

W tym sensie Merkury był uważany za patrona mówców i mędrców. Wydaje się więc, że o taką mądrość idzie, gdy Gawiński pisze o Agnieszce:

Onam ja, której w chwałę Polska szczupła była,
Aż mi jechać pod cudze nieba chęć radziła,
I z skutkiem mię dobrym wiódł Merkury, Dyjanną
Bom się zdała, gdzim była, i Jutrzenką ranną (w. 33–36).

Drugi warunek powinien być więc tożsamy z pierwszym. Ale Agnieszka, w sensie teleologicznym, przegrywa! Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego, trzeba rozważyć relacje bohaterki z innymi siłami, kierującymi życiem człowieka, a mianowicie z przeznaczeniem i Bogiem.

B. Przeznaczenie

W XVI i XVII wieku za drugą siłę, która kształtuje życie ludzkie, uważano przeznaczenie. W XVI stuleciu Palingenius Stellatus w *Zodiaku życia* opowiadał się po stronie tych koncepcji, które w sprawowaniu rządów nad światem główną rolę przypisywały przeznaczeniu²³. Przekształcił tę koncepcję nieco Mikołaj Rej. Fatum nie było dla niego wyrokiem, lecz wiecznym dekretem wielmożności Bożej. Wedle koncepcji tej człowiek nie jest w stanie wpłynąć na swój los, który został mu zapisany w gwiazdach. Gwiazdy są pośrednikiem między Bogiem

²⁰ Zob. J. Sokolski, op. cit., s. 53–54, 56.

²¹ Zmiany, jakim tradycja ta podlegała, przedstawia szczegółowo J. Sokolski, por. *Fortuna i Merkury*, w: op. cit., s. 53–82.

²² J. Sokolski, op. cit., s. 64.

²³ Zob. ibidem, s. 21.

a sprawami ludzkimi. To ich układ determinuje bieg życia człowieka²⁴. Jednocześnie nie mówi się tu o możliwości przewidywania przyszłości, która to tradycja była żywa zarówno w starożytności wśród stoików, jak i myślicieli z kręgu hermetyzmu renesansowego²⁵. Wydaje się, że z tej właśnie tradycji czerpie Gawiński, gdy przedstawia zmagania Agnieszki z losem.

Informacji na ten temat interesującej nas zależności dostarczą wersy, opisujące całościowe skutki wpływu Fatum na życie Agnieszki.

Nie wie człek, co nań przyjdzie i co mu wryto
Dyjamentem na niebie, przed nim to jest skryto:
Szczęśliwa-li doła nim albo zła zawładnie;
Tą się paść ma, która mu z wiecznych fat przypadnie.

I kogo z pierwszych pieluch zły los swój ozionie
Z pierwszego na świat wstępu, by dobrze na stronie
Świata Thulle ostatniej był; sam do niewoli
I gdzie upaść ma, idzie, a po dobrej woli (w. 73–80).

Widać, że Gawiński korzysta tu z tej samej tradycji, co Rej czy Kochanowski²⁶. Los człowieka jest zaplanowany: „wryty dyjamentem na niebie”, a zatem nieodwołalny. Spełni się to, co człowiekowi przeznaczono, choćby próbował się schronić na krańcu świata (*Ultima Thule*). Przeznaczenie można tu utożsamić z wyrokiem Boskim, gwiazdy zaś, podobnie jak to czyni Rej, uznać za pośrednika. Cokolwiek człowiek zrobi, będzie tylko odgrywał przypisaną mu przez Boga rolę w wielkim teatrze świata, i zazwyczaj nieświadomie będzie spełniał plan swego przeznaczenia. Nieświadomie, bo nie jest mu dane poznać tajemnice nieba. Gawiński nie otwiera przed człowiekiem możliwości odczytania losów z gwiazd, choć są one tam niewątpliwie zapisane. Przeciwnie: „Nie wie człek, co nań przyjdzie i co mu wryto / Dyjamentem na niebie...”.

Dlatego też często jest nie tylko nieświadomym niczego aktorem, odgrywającym dawno wyreżyserowane przedstawienie, lecz nawet w teraźniejszości nie potrafi odczytać znaków, zwiastujących jego rychłą zagładę:

²⁴ Zob. J. Sokolski, op. cit., s. 19; J. S. Spink, *Libertynizm francuski od Gassendiego do Voltaira'a*, tł. A. Neuman, Warszawa 1974, s. 22; M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Wrocław 1971, s. 553–554.

²⁵ Por. chociażby tekst Jana Dantyszka *Epigram na książkę Kopernika*, w: idem, *Pieśni*, wyb. i tł. A. Kamieńska, wst. Z. Nowak, Olsztyn 1987, s. 89:

Studiuj w tych chłonnych latach, gorliwa młodzieży
Nauki, co się z liczb i miar wywodzą. (...)
Jakie przyszłe zdarzenia przewidują losy,
I jakie klęski ślą narodom gwiazdy —
Jeśli chcesz wiedzieć, badaj najpierw tę naukę (...) (w. 1–2, 11–13).

²⁶ Por. J. Kochanowski, *Pieśni* II 8 (cyt. za: idem, *Dzieła polskie*, opr. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 265):

Nie frasuj sobie, Mikołaju, głowy,
Kto ma być królem; już dekret gotowy
Przed Bogiem leży: nie piórem pisany.
Lecz w w dyjamentcie twardym wykowany (w. 1–4).

Nie uważam, bo nie znam nieszczęścia mojego,
 Owszem, dalej szczęśliwą zdam się być, z czystego
 Gdy mi łoża kolebkę gotuje Lucyna,
 A pociechę jedyną: powija mi syna,

Ach, natenczas pociecha, a dziś moja zguba! (w. 65–69)

Agnieszka nie wie, że moment, gdy jest u szczytu powodzenia, chwały i szczęścia, w najwyższym punkcie na obwodzie koła Fortuny, to jednocześnie moment, w którym już zaczął się jej największy upadek. Nie rozumie wydarzeń, w których uczestniczy, jej udziałem jest mniemanie („dalej szczęśliwą zdam się być”), nie zaś wiedza. Błysk świadomości przychodzi dopiero w ostatniej scenie.

Czy los zapisany Agnieszce był właśnie taki? Czy ironia losu była tak wielka, że oto miała zrodzić się w cieniu, a zostać obdarzona przez życzliwe nieba wszelkimi darami: urodą, wymową, odwagą, pomysłowością, męstwem? Czy miał to być los wielkiego wzlotu, i tak okrutnego i haniebnego upadku?

W koncepcji Reja odpowiedź na powyższe pytania byłaby niewątpliwie twierdząca, idea predestynacji nie pozostawiała wątpliwości. Ale Gawiński odstępkuje od tej tradycji. Przywołuje bowiem na świadka tej niecodziennej sytuacji jej Pierwszego Reżysera. Dopiero rozważenie relacji człowiek — Bóg może przynieść odpowiedź na pytanie, dlaczego losy Agnieszki potoczyły się w ten właśnie sposób.

C. Awanturnica i Bóg

Agnieszka została wyjątkowo hojnie obdarzona przez nieba. Pytamy: czy umiała te dary właściwie wykorzystać? Tekst daje odpowiedź negatywną:

Ach, będąc rozbadana dobrami natury,
 Jęłam bujać wysoko nietrwałymi pióry.
 Bez dobra przedniejszego, ponieważ niebaczny
 Smysł przewiódł we mnie więcej nad mój rozum znaczny.

Ponieważ te znikome, z dóbr ginących chwały
 Darmych we mnie preumpcyj kiedy dość nawiały
 Latać Ikara wyżej, przelatując zonę
 Mej Fortuny — więc spadam i tu we krwi tonę (w. 105–112).

Sukcesy stały się powodem do pychy, śmiałość zmieniła się w zuchwałość, odwaga w braurę. Agnieszka rozzuchwalona „dobra natury” zapomniła o tym, od którego je otrzymała. Odwróciła się od Boga, przestała słuchać Jego wskazówek. Zaczęła kierować się własnym rozumem, jej „wiedza” okazała się jednak czczym mniemaniem. Wydaje się, że w tym kontekście należy odczytywać fragment:

Onam ja, com subtelny, wielki rozum miała,
Bym tylko czyn od końca każdy zaczynała.
(Lecz któryż rozum wielki tego dostojeństwa,
Aby nie miał mieć swojej przywary szaleństwa?) (w. 29–32)

Gawiński sięga tu do tradycji, w której pomiędzy Mądrością Bożą a ludzką istnieje przepaść nie do przebycia. Mądrość człowieka, jeśli nie jest dana człowiekowi za sprawą łaski Boga, jest w najlepszym wypadku złudą, w najgorszym szaleństwem.

Mądrość ludzka jest głupotą w oczach bożych, jeśli człowiek sądzi, że coś wie, to znaczy, że nawet nie wie, co to jest wiedzieć²⁷.

W podobnym duchu wypowiadał się Jan Kochanowski:

Nie rzekł jako żyw żaden człowiek większej prawdy z wieka,
Jako kto nazwał bożym igrzyskiem człowieka.
Bo co kiedy tak mądrze człowiek poczył sobie,
Żeby się Bóg nie musiał śmiać jego osobie? (...)
On miłością samego siebie zaślepiony,
Rozumie, że dla niego świat jest postawiony (...),
...próżno to, błaznów pełno wszędzie²⁸

czy Mikołaj Sęp Szarzyński:

Bóg nas, Bóg rządzi.
Nasze staranie
Zawsze zabłądzi,
Gdy nie chce na nie
Wejrzeć łaskawie.
Porzucmy dumy:
Szaleństwo prawe
Ludzkie rozumy!²⁹

Cnota, której brakło Agnieszce:

(...) O Mądrości wieczna,
Że natenczas nauka nie była społeczna
Twa w sercu mym. Żaden w swej ojczyźnie nie wzięszy,
By dobrze i cnotą był, i urodą większy (w. 93–96)

²⁷ Z. Gierczyński, *Wstęp* do: M. de Montaigne, *Próby*, tł. T. Żeleński (Boy), opr. Z. Gierczyński, t. I, Warszawa 1985, s. 47.

²⁸ J. Kochanowski, *Człowiek boże igrzysko*, w: *ibidem*, op. cit., s. 217 (w. 1–4; 7–8; 10).

²⁹ M. Sęp Szarzyński, *Rymy albo wiersze polskie oraz cykl erotyków*, opr. J. Krzyżanowski, Wrocław 1973 (BN I 118), s. 44 (*O tymże epigramma albo napis krótki*).

— jest utożsamiona z Mądrością Bożą, a raczej próbą dążenia do niej.

Agnieszka upada również dlatego, że celem swego życia uczyniła chwałę płynącą z dóbr ginących, a nie wiecznych. Wydaje się, że właśnie sytuacja wyboru dookreśla sytuację Agnieszki w świecie. Zgodnie z tradycją biblijną Agnieszka obdarzona jest wolną wolą, dlatego stwierdza:

Sam sobie człowiek zgubą, sobie jest i zdrowiem (w. 114).

Ufając więcej Fortunie i zawodnemu ludzkiemu rozumowi niż Bogu, sama wybrała swój los. Nie było więc chyba igraszką losu obdarzenie Agnieszki wszelkimi zaletami, a potem odebranie jej wszystkiego i skazanie na okrutną śmierć. Wydaje się, że autor wyraża przekonanie, iż historia nie musiała się potoczyć w ten właśnie sposób.

Mądrym, mężnym Bóg daje cały świat w ojczyznę (w. 124)

— mówi Agnieszka, i to jest istota rzeczy. Samo męstwo nie wystarczy. Człowiek może, zgodnie z przekonaniem wielu renesansowych myślicieli, samodzielnie ukształtować swój los, odwrócić przeznaczenie, ale tylko pod warunkiem, że ma sojusznika w Bogu.

Agnieszka w chwili śmierci jest głęboko pokorna wobec Boga i ufna w Jego miłosierdzie. Jest świadoma popełnionego błędu, nie traci jednak godności. Wydarzenia, w których brała udział, stały się wreszcie dla niej w pełni jasne i zrozumiałe. Przemawia ta, która wie, że choć w ostatecznym rozrachunku przegrała swój los, „była wszystkim (...) w wielkim poważeniu” właśnie dzięki łasce Boga. Wydaje się więc, że nie od rzeczy będzie tu przywołać kontekst *Księgi Hioba*:

Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione (I Hi 1, 20, tł. J. Wujek).

Agnieszka patrzy na siebie i na świat jako ta, przed którą została odkryta część Prawdy. Dlatego jest pokorna wobec Boga, nie zaś wobec ludzi, takich samych jak ona butnych, przekonanych o swojej wielkości czcicieli nietrwalej rozkoszy marnego świata.

Wydaje się, że tu kryje się wyjaśnienie — barokowe wyjaśnienie — klęski awanturnicy.

III. *Mowa ostatnia...* jako tekst okolicznościowy

Pora wreszcie powiedzieć kilka słów o okolicznościowości tego tekstu w wymiarze teoretycznym. Na pytaniu tym ciąży przynajmniej dwa stereotypy badawcze, oba związane z wartościowaniem i metodologią. Pierwszy z nich to powszechne niegdyś przekonanie, że tekst okolicznościowy to nie pełnoprawna literatura. Pomimo prac Juliusza Nowaka-Dłużewskiego³⁰,

³⁰ Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Z historii polskiej literatury i kultury*, Warszawa 1967; idem, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Średniowiecze*, Warszawa 1963 (i nast. tomy tej serii).

Czesława Hernasa³¹ i Janusza Maciejewskiego³² problem ten wciąż domaga się weryfikacji, a literatura okolicznościowa nadal potrzebuje rehabilitowania. Problem ten dotyczy również metodologii, wiąże się bowiem z pytaniem o autonomię dzieła literackiego. Tak zwany tekst okolicznościowy to dla współczesnego odbiorcy publicystyka, ale pojawia się pytanie, w jakim sensie była to publicystyka dla jego autora? Wydaje się, że pamiętać należy o postulatcie Aliiny Nowickiej–Jeżowej, by badać literaturę jako literaturę³³. Wreszcie — a może od tego należało zacząć, skoro już zgodziliśmy się, że literatura okolicznościowa to nie *contradictio in adiecto* — trzeba by spytać: jakie cechy musi mieć tekst, żeby uznać go za okolicznościowy? Jak wiemy, w rozumieniu Goethego³⁴ każdy tekst jest okolicznościowy, ale nie o taką definicję tu idzie. Do *differentia specifica* literatury okolicznościowej wrócimy przy okazji badania okolicznościowości *Mowy ostatniej*...

Słów kilka o drugim stereotypie. Wiąże się on z oceną twórczości Gawińskiego. Poeta ten tworzył w epoce baroku, a jak wiemy, barok doczekał się licznych słów krytyki ze strony pozytywistów, a potem marksistów. Utwory Gawińskiego nie zostały wydane krytycznie i opracowane badawczo, jeśli nie liczyć kilkunastu artykułów badaczy dziewiętnastowiecznych³⁵, pisanych z perspektywy poromantycznej, oraz kilku nowszych, nieobszernych szkiców³⁶. Teksty Gawińskiego w świetle kryteriów estetycznych zaprogramowanych przez wieszczów narodowych (oryginalność, rodzimowość, ludowość), sytuowały się poza obszarem wartościowej literatury, jako dzieła żalostnego rymopisa i plagiatora³⁷. Dziewiętnastowieczny stan badań rysuje obraz twórczości Gawińskiego z perspektywy anachronicznej, przy całkowitym pominięciu swoistości i specyfiki literatury i kultury XVII wieku. Badacze dziewiętnastowieczni,

³¹ Zob. Cz. Hernas, *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. 1, Wrocław 1973.

³² Zob.: J. Maciejewski, *Literatura barska (1767–1772)*, w: idem, *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki oświecenia w Polsce*, Warszawa 1994, s. 70–107; idem, *Z problematyki badań nad okolicznościową poezją polityczną lat 1763–1788: Literatura okolicznościowa i użytkowa*, w: idem, *Obszary i konteksty literatury*, Warszawa 1998, s. 24–38, 68–73.

³³ Zob. *Badania porównawcze. Dyskusja o metodzie*, Radziejowice 6–8 lutego 1997, red. A. Nowicka–Jeżowa, Warszawa 1998.

³⁴ Zob. J. Nowak–Dłużewski, *Z historii polskiej literatury*..., s. 7.

³⁵ Por. hasło: *Jan Gawiński — opracowania*, w: *Bibliografia literatury polskiej „Nouy Korbut”*, t. 2, Warszawa 1964, s. 185–186.

³⁶ Por. J. Pelc, *Barok — epoka przeciwieństw*, Warszawa 1993, s. 16–108; idem, *Obraz — słowo — znak. Studium o emblematyce w literaturze staropolskiej*, Wrocław 1973, s. 174–175; 184; *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, Wrocław 1978, s. 41, 92, 119; D. Chemperek, *Wprowadzenie* do: idem, op. cit., s. 19–25; J. Głazewski, *Czy istniała czwarta księga „Dworzanek” Jana Gawińskiego*, „Barok” 2002 nr 1–2, s. 117–129.

³⁷ Por. chociażby sądy Ryszarda Ganszyńca, który uważa Gawińskiego za typową miernotę poetycką, mierną inteligencję i poeę bez inwencji (R. Ganszyniec, *Połonolatina. XI. Owen w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” XXV, 1928 s. 60–70). Podobną opinię wyrażają: H. Biegeleisen, op. cit., s. 283–297; A. Brückner, wstęp do: *Sielanka polska XI i II wieku*..., Kraków 1922 (BN I 48); idem, recenzja: L. M. Dziama, op. cit. — „Książka” 1905, nr 12, s. 485; „Przegląd Polski” XL 1905, t. 158, s. 149–151; K. Jarecki, recenzja: L. M. Dziama, op. cit. — „Pamiętnik Literacki” V, 1906 s. 87–95; idem, *Polskie tłumaczenia i przeróbki Anakreonta*, „Pamiętnik Literacki” IX, 1910 s. 75–81; A. Rządowski, *Stosunki i wzajemna korespondencja Wespazjana Kochowskiego z Janem Gawińskim, z współczesnych rękopisów zebrana*, „Biblioteka Warszawska” IV, 1873. Inaczej natomiast sądzą: Ż. Pauli (op. cit.) i K. Brodziński, *Literatura polska. Odczyty uniwersyteckie 1822–1823*, w: idem, *Pisma*, t. 4, Poznań 1872, s. 165–177.

jako że dążą do stworzenia wielkiej literatury powszechnej, wydają Gawińskiego tylko po to, by ustalić jego miejsce na Parnasie. *Mowa ostatnia*... jako tekst okolicznościowy z definicji była wartościowana negatywnie. Skrajnym przykładem może być opinia Kazimierza Jareckiego: zdaniem badacza utwory okolicznościowe Gawińskiego trzeba uznać za smutne przykłady wyjąłowania umysłu poety³⁸.

Mając w pamięci oba stereotypy badawcze, możemy zastanowić się wreszcie nad okolicznościowością tekstu Gawińskiego. *Mowę ostatnią*... można by pewnie wpisać w krąg okolicznościowej poezji społeczno-obyczajowej, bo jest reakcją na społeczne wydarzenia. Tekst notuje doświadczenia życia sfery szlacheckiej, dotyczy osób i wydarzeń prawdziwych, ale, jak wiemy, z dużą nonszalancją odnosi się do prawdy historycznej. Przypomnijmy: jedno z imion, data, pobyt we Włoszech, śmierć męża, sąd w Lublinie i śmierć przez ścięcie. O mistyfikacji metaforycznie. Możliwe, że utwór spełnia kryterium współczesności — był reakcją na aktualne wydarzenia (na rękopisie zbioru swoich wierszy *Helikon* Gawiński położył datę 1682). W przeciwieństwie do typowej literatury okolicznościowej, dzieło zawiera sztandarowe cechy barokowej poetyki. Czy jest wyrazem uczuć zbiorowych? W jakimś sensie pewnie tak, ale na pewno nie w tym zakresie, jak bywało w przypadku literatury politycznej. Nie spełnia takich kryteriów jak: anonimowość, masowość, funkcja propagandowa i użytkowa. Nie jest to poezja uczuć zbiorowych, których reprezentantem jest jeden z wielu anonimowych autorów. Wiersz nie jest reprezentantem zespołu utworów, poświęconych podobnej problematyce. Przeciwnie — trzeba go uznać za rzecz całkowicie odrębną, posiadającą, co prawda, brata w postaci *Epitafium*... Kochowskiego, ale bynajmniej nie brata bliźniaka. Teksty te są bowiem skrajnie różne, nie tylko, jak sugerował Jan Czubek³⁹, w sferze wersyfikacji, ale przede wszystkim w sferze idei. Nie jest to także wiersz napisany „od ręki”, jak często bywało w przypadku literatury politycznej. Autor cyzelował utwór, o czym świadczą dwie redakcje w rękopisie⁴⁰. Rękopis nie ukazał się, choć został przygotowany do druku. Nawet gdyby się ukazał, to i tak trudno sądzić, by *Mowa ostatnia*... miała funkcję propagandową. Tym bardziej, że tekst nie daje jednoznacznych wskazówek, pozwalających zrekonstruować stosunek autora do bohaterki. Podobnie, wydaje się, że nie zostaje w nim zaprogramowana postawa odbiorcy, której dominantę mógłby stanowić zachwyt bądź potępienie.

Wydaje się więc, że chyba nie to było celem poety. I historia Agnieszki, z jednej strony bulwersująca opinię publiczną, a z drugiej mocno kontrowersyjna⁴¹, zapewne była dla Gawińskiego fascynująca, ale nie tylko z czysto faktograficznych powodów. Życie bohaterki stanowiło doskonale ucieleśnienie idei, o których była mowa wcześniej. Włożenie opowieści o niestałym losie w usta tej, która doświadczyła największego dostojęstwa i najokrutniejszego upadku, włączenie jej w wypowiedź wygłaszaną tuż przed śmiercią, najlepiej przecież uprawomocniało poetyckie przesłanie.

³⁸ Zob. cytowaną recenzję K. Jareckiego.

³⁹ Zob. J. Czubek. *Wspazjan z Kochowa Kochowski. Studium biograficzne*, Kraków 1900.

⁴⁰ Por. J. Gawiński. *Helikon*, rękopis Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie sygn. 190, k. 183–184; 194–195 v.

⁴¹ Zob. Z. Kuchowicz, op. cit., s. 86–88.

W poetycką wizję życia Agnieszki Machówny i towarzyszącą jej refleksję wpisane zostało wyjaśnienie niezwyklej wydarzeń, które stały się jej udziałem. Ale wyjaśnienie poetyckie, nie historyczne. Bogata tradycja: literacka, filozoficzna, teologiczna i ikonograficzna, z której czerpie autor, każe więc odnieść wymowę tego wiersza nie tylko do życia słynnej awanturnicy, ale do kondycji człowieka w świecie w ogóle. Wszystkie obszary sensów, o których tu mówiliśmy, pozostałyby zamknięte, gdyby czytać *Mowę ostatnią*... wyłącznie jako sprawozdanie ze skandalicznych wydarzeń.